

Tata

Tadzika



tata

ta ta ta ta...





MACIEJ
STUHR

Tata
Tadzika

prolog 8

epizod 1 16

epizod 2 24

epizod 3 32

epizod 4 40

epizod 5 48

epizod 6 56

epizod 7 64

epizod 8 72

epizod 9 80

epizod 10 88

epizod 11 96

epizod 12 104

| | |
|-------------------------|-----|
| <i>epizod</i> 13 | 112 |
| <i>epizod</i> 14 | 120 |
| <i>epizod</i> 15 | 128 |
| <i>epizod</i> 16 | 136 |
| <i>epizod</i> 17 | 144 |
| <i>epizod</i> 18 | 152 |
| <i>epizod</i> 19 | 160 |
| <i>epizod</i> 20 | 168 |
| <i>epizod</i> 21 | 176 |
| <i>epizod</i> 22 | 184 |
| <i>epizod</i> 23 | 192 |
| <i>epizod</i> 24 | 200 |

prolog

CZUJĘ SIĘ AUTOREM
PANA TADEUSZA,
KTÓRY JEST, A JAKBY
GO NIE BYŁO.



Zacznę od Mickiewicza. Tak, nie ma co uprawiać żalosnej grafomanii, jeśli chodzi o opis uczuć i emocji, którymi się jest targanym. Zawsze warto odwołać się do klasyków, którzy umieli to robić po prostu lepiej. Przejrzałem więc dostępną mi literaturę i w końcu u wielkiego Adama odnalazłem passus, który idealnie opisuje to, co dzieje się w moim sercu i w mojej głowie. Nie na darmo uważamy go za wieszczą w końcu! A zatem wers ten brzmi tak: „Co to będzie, co to będzie?”.

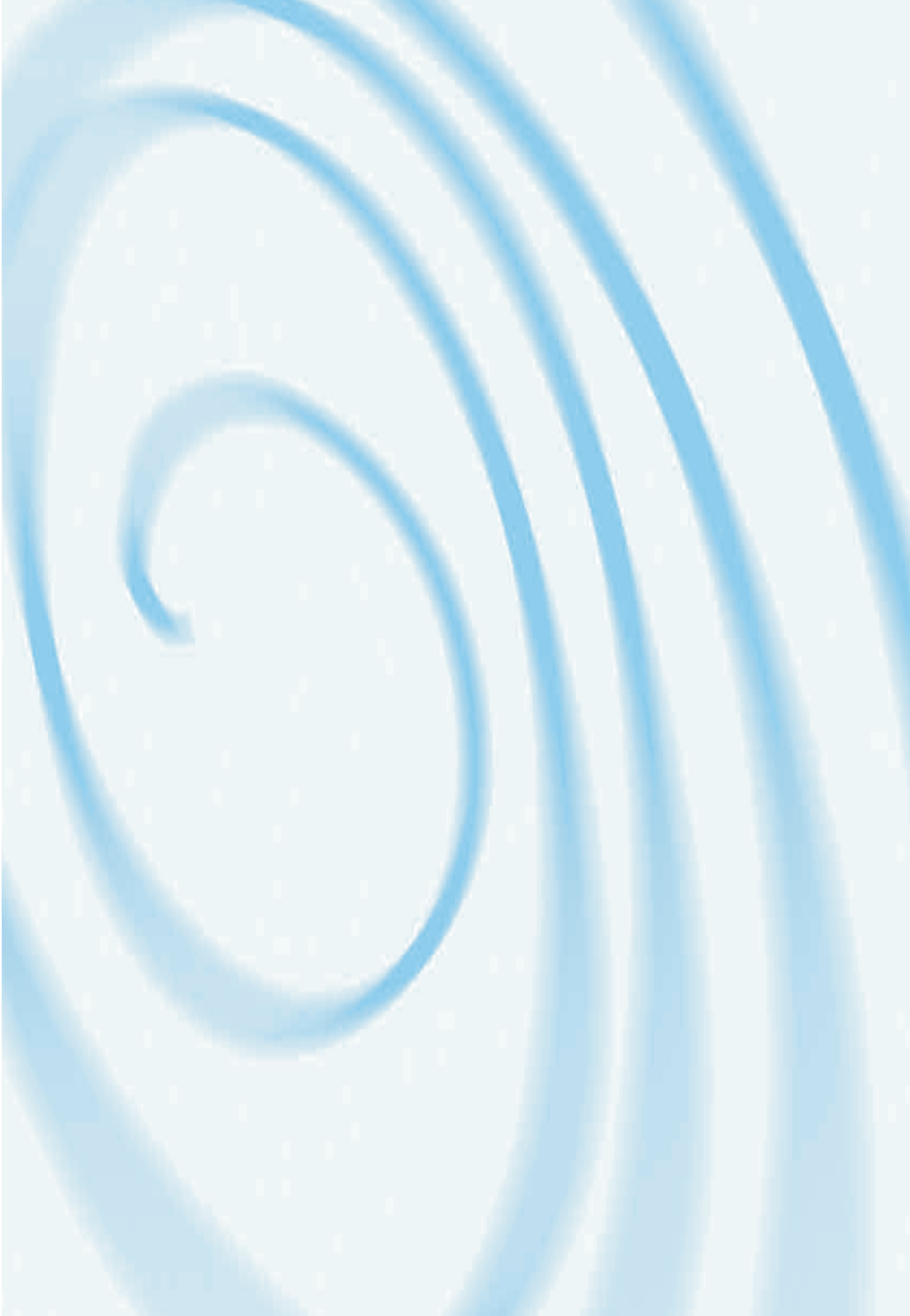
Ale po kolei! 17 stycznia 1916 roku, czyli sto i pół roku temu, w środku targanej piekłem

wojny Europy, przyszedł na świat pan Tadeusz. To znaczy nie ten mickiewiczowski tym razem, bo tamten jeszcze o 86 lat starszy, tylko pan Tadeusz Stuhr, mój dziadek. Jego dziadek Leopold z kolei był Austriakiem, który zapragnął szukać swojego szczęścia w Krakowie. Trzej synowie Leopolda – Oskar, Rudolf i Leopold jr – przeszli przez polskie szkoły z Uniwersytetem Jagiellońskim na czele, wrosli w Kraków i gdy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, dwuletni Tadzio został oficjalnie uznany za Polaka. Maturę Tadzio zda w 1934 roku, mniej więcej w tych czasach co Karol Wojtyła czy Władysław Bartoszewski, a wspominam ich tu dlatego, że to ten sam rodzaj przedwojennego klasycznego wychowania, wykształcenia i kultury. **Dziadek do końca życia zadziwiał znajomością historii, literatury i łacińskich sentencji. Jak tym szkołom w nowiutkiej Polsce się wtedy udało?** Pan Tadeusz również kończy UJ, ale pierwszym chwilom dorosłości towarzyszyć będą bomby, wystrzały i niekończący się strach.

Po wojnie Tadeusz zostaje prokuratorem, żeni się z Marią i w 1947 roku na świat przychodzi Jureczek. Jerzynka jako pierwszy z krakowskich Stuhrów nie zostanie statecznym prawnikiem. Choć robi rzeczy istotne – zastanawia się, czy być albo nie być, albo czy Rodion Romanycz Raskolnikow zabił, czy nie zabił. Do zbiorowej wyobraźni rodaków trafi jednak jako pierwszy człowiek, który zobaczył ciemność. W 1975 roku Jerzynka pokaże ojcu wnuka – Macieja, którego ten od tej pory nazywać będzie „chłopiną”. Tadeusz Stuhr kończy swoje długie życie w wolnej Polsce, która go trochę cieszy, trochę bawi. Jest w nim też trochę sceptycyzmu. Czuć, że za wiele w życiu widział, żeby wierzyć, że teraz to już będzie raj. Umiera w roku 2000, miesiąc po przyjściu na świat pierwszej prawnuczki – Matyldy.

Dziś miałby sto lat. A ja, jego 41-letni wnuk, chodzę od ściany do ściany i za autorem „Pana Tadeusza” powtarzam: „Co to będzie, co to będzie?”. Dlaczego? Bo sam czuję się autorem Pana Tadeusza. No – może nie sam – spore tu i trudne

do ukrycia współautorstwo żony mojej Katarzyny. Pana Tadeusza, który jest, a jakby go nie było. Czuję go przez cienką warstwę skóry brzucha. Rusza się, wierzga, coś tam pewnie mu chodzi po głowie. Ale co? Co to tam siedzi w tej głowie? I w tym brzuchu? Syn mój Tadeusz – brzmi odpowiedź. Ale kim on jest? Kim on będzie? Prawnikiem? Komediantem? Dietetykiem? Jak będzie wyglądał? Jakie będzie robił miny? Jak się uśmiechał? I kiedy to w końcu będzie? Najpierw baliśmy się, że wyjdzie za wcześnie, teraz boimy się, że nie wyjdzie z tego brzucha już nigdy... Co to będzie, co to będzie? Za miesiąc Wam powiem!



epizod 7

OTO CZŁOWIEK
BEZ PRZESZŁOŚCI,
O KTÓRYM NIE DA SIĘ
NIC POWIEDZIEĆ.



Jest. Nie było go, a jest. Wyłonił się w końcu z gąszczy wyobrażeń, hipotez, magmy ultrasonograficznych karykatur, śladów stóp, kolan czy łokci zaznaczających się przez sekundę pod skórą brzucha, po czym gasnących niczym kometa na sierpniowym niebie. I oto nagle, w jednej chwili, jest i już będzie. Jeśli będzie żył tak długo jak mój dziadek Tadeusz – dożyje roku 2100. Pełnoletniość osiągnie w roku 2034. Do szkoły pójdzie w 2022. Albo w 2023 – któż to może przewidzieć? Trudne te daty do wyobrażenia. Tak samo jak to, że człowiek może

być tak mały. Niby wszyscy wiemy, że noworodek jest maleńki, ale żeby aż tak?! Trzymiesięczna Frania, która trzy tygodnie temu wydawała nam się okruszkiem, dziś robi na nas wrażenie giganta, nie mówiąc już o rocznej Hani czy Leonie. Mała główka, tułów, nóżki, rączki. O Boże! Paluszki! Nie policzyłem paluszków! Cztery. Cztery? Jak to?! A, tu są jeszcze dwa. Czyli sześć? Nie, ten się chyba z powrotem zawiął. O matko! Nie, nie Ty, matko Tadzika, bohaterko moja! Ty sobie śpij, odpocznij, zbierz ponownie siły. Matkę moją metafizycznie wzywam, bom myślał, że czteropalczaste dziecko powiliśmy. To znaczy szczęście. To znaczy... Śpij, wszystko będzie dobrze! Najbardziej lubię położyć się obok niego. Jak pies. I jak pies swojego szczeniaka wachać, doglądać, utulić łapą. No, więc leżę, wacham i doglądam. Oto człowiek. Człowiek bez przeszłości. Człowiek, o którym nie da się nic powiedzieć. Zauważyłem, że ten właśnie fakt stanowi dla ludzi pewien kłopot. I dwoją się, i troją, żeby ten

kłopot rozwiązać. I się zaczną: – A ile waży? O, to chudzinka. A centymetrów ile? E, to wysoki! Poczekaj, wrzesień to co to jest? A, Panna – dobry znak! No, to będzie zorganizowany, poukładany. I będzie miał wielu przyjaciół. No co ty?! Właśnie nie bardzo wielu, tylko kilku, ale za to bardzo wiernych! A, może masz rację! A żółtaczkę miał? To ponoć zupełnie normalne. A którego września dokładnie? Poczekaj, zgoogluję! Ty, zobacz, piszą, że nie będzie miał w życiu poważniejszych problemów! Ale rewelacja! I wyróżnia się nieprzeciętnymi zdolnościami dyplomatycznymi. No, no, no! A lubi dźwięk suszarki? Bo moja, to jak tylko włączałam, to od razu zasypiała! O, a w chińskim horoskopie to mała. Będzie spostrzegawczy i ciekawski, będzie miał doskonałą pamięć, będzie wspaniale opowiadać i śpiewać! A do kogo jest podobny? Chyba do taty trochę. Albo do dziadka. Tylko że do dziadka to prawie wszystkie noworodki są podobne. A pozostałe do Ryszarda Kalisza. No to już lepiej chyba do dziadka!

A ja leżę obok niego jak pies. I, owszem, czasem pomyślę o tych zdolnościach dyplomatycznych albo wokalnych. Ale wiem, że tak naprawdę to w żaden sposób go nie opisuje. To tylko projekcje. Moje projekcje. I myślę sobie czasem o roku 2100. I o tym 2034. A także o 2022 lub 23. I tyle mogę o tych latach powiedzieć co o Tobie, Tadziuku. I czasem sobie myślę o roku 1975, kiedy ja leżałem tak jak Ty dzisiaj. I o roku 2000, kiedy odszedł Twój pradziadek, urodziła się twoja siostra. A o 2016 roku i jego problemach to jakoś w ogóle mi się przestało chcieć myśleć.

Cóż może dorównać temu, że leżysz tutaj koło mnie. Nic. A Ty leżysz i właśnie sobie wzdychasz. Tylko tyle. I aż tyle. Witaj!